



I/784

ONI BYLI PIERWSI...

ARCHIWUM WYDZIAŁU

Stefan Czarnecki SP5GX

Stefan urodził się w Kijowie 24 grudnia 1915 roku. Fascynacja krótkofalarstwem zaczęła się w roku 1924 od lektury tygodnika "Dookoła Świata" z lat 1902 i 1903. Tam w jednym z artykułów znalazł informację o "telegrafii bez drutu". Tak to się zaczęło.

Najpierw był samodzielny montaż odbiorników detektorowych, aby coś usłyszeć. To jednak nie wystarczało, następnym odbiornikiem był już lepszy, jednolampowy układ Reinartza. Cały czas by to jednak słuchanie stacji broadcastingowych. Tego, że są krótkofalowcy dowiedział się po raz pierwszy, gdy usłyszał stacje amatorskie pracujące w paśmie 40 metrów. Idąc tym śladem trafił do Polskiego Klubu Radionadawców w Warszawie.

W roku 1935 zdał maturę, po czym spędził trzy lata na Wydziale Fizyki UW. Będąc na studiach uczestniczył w kursie zorganizowanym przez PKRN, gdzie zdobył niezbędną wiedzę, aby móc ubiegać się o świadectwo uzdolnienia a później o licencję.

Egzaminy zdawał oddzielnie z każdego przedmiotu u różnych osób. U Michała Kasi SP2IHI zdawał np. egzamin z radiotechniki. Zimą 1937 roku, po pomyślnie zdanych egzaminach otrzymał licencję i znak SP1SC.

Pierwszy nadajnik zbudował w układzie Hartley'a na lampie A409. Była to 4V trioda bateryjna. Moc uzyskiwana z takiego nadajnika nie przekraczała 3 W. Nadajnik współpracował z anteną Zeppelina. Pierwsze QSO nawiązał w paśmie 40 m ze stacją norweską LA6Z. (Stefan spotkał się z nim po wojnie), zaś pierwszą łącznością DX-ową było QSO z W1FBZ przeprowadzone na tym samym nadajniku, także w paśmie 40 metrów. Nieco później zestroił obwody na pasmo 20 metrów i wykorzystując dotychczas używaną antenę rozpoczął pracę w nowym zakresie częstotliwości.

Stale doskonalił swój sprzęt. Przez klub PKRN sprowadził z USA lampy 6L6, otrzymał też pierwszą płytkę kwarcową na częstotliwość 7145 kHz. Aby wykorzystać tą bezcenną wręcz płytkę musiał sam umieścić ją w oprawce. Okazało się, że najlepiej do tego celu nadawały się...dwie srebrne monety rublowe, po uprzednim ich zeszlifowaniu. Wykorzystując lampę 6L6 zbudował nowy nadajnik kwarcowy w układzie Tri-Ted. Na drugiej lampie wykonał modulator dławikowy w układzie Heisinga.

We wrześniu 1938 roku przerwał studia aby odbyć służbę wojskową. Miało mu to ułatwić objęcie funkcji asystenta na Uniwersytecie Warszawskim po ukończeniu studiów. W okresie między wrześniem 1938 i czerwcem 1939 odbył szkolenie w Szkole Podchorążych Łączności Rezerwy Piechoty w Zegrzu. Dzięki zgodzie Komendanta szkoły na używanie własnej radiostacji na terenie szkoły, mógł cały czas kontynuować pracę pod swoim własnym znakiem. Zegrze opuścił w stopniu plutonowego podchorążego i dostał skierowanie na praktykę do 30 p.p. Strzelców Kaniowskich na Cytadeli w Warszawie.

Tu zastała go wojna. Wraz z 10 D.P. (Litewsko-Białoruska) wyruszył na front w składzie armii Łódź. W czasie walk był dowódcą radiostacji pułkowej. Była to radiostacja typu N2 o mocy wyjściowej rzędu 15 W. Po rozproszeniu jego jednostki wędrował w kierunku wschodnim z falą wycofujących się jednostek, trafiając w końcu do zajętego przez Armię Czerwoną Lucka. Chroniąc się przed niewolą rosyjską (widział już polskich oficerów zgrupowanych pod czujnym okiem żołnierzy Armii Czerwonej w parku luckim) został sanitariuszem w działającym jeszcze polskim szpitalu wojskowym. Szczęśliwie dla niego nie zdecydował się na ewakuację w głąb ZSRR wraz z całym szpitalem. Ruszył

wraz z przyjacielem w stronę Warszawy. To było przeznaczenie! Później znalazł nazwiska lekarzy z tego szpitala na liście katyńskiej. Po ucieczce ze szpitala raz jeszcze udało mu się uniknąć śmierci - gdy zatrzymał się w Lucku u znajomych aby odpocząć i zmienić ubranie, dotarło tam NKWD. Na szczęście do domu znajomych przyszli w dwie godziny po jego wymarszu w drogę do Warszawy.

Po wielu kłopotach dotarł do Warszawy w dniu 6 października. Po dwóch tygodniach spotkał por. Stobnickiego, dowódcę plutonu z Zegrza. Tak zaczął się konspiracyjny okres w jego życiu. Otrzymał przydział do Okręgu "Głuszc", czyli obwodu grójeckiego. Jego dowódcą został por. Jerzy Jeżewski, ps. Zielonka. Z pierwszych dni konspiracji pamięta zabawne zdarzenie. Miał spotkać się z dowódcą łączności obwodu. Prowadzono Go na to spotkanie z zachowaniem wszelkich reguł konspiracji. Gdy w końcu wprowadzono Go do lokalu, gdzie miało nastąpić spotkanie okazało się, że dowódcą łączności jest...jego kolega - krótkofalowiec Andrzej Groszman SP1UX (po wojnie był rektorem Politechniki Gliwickiej).

Stefan pełnił obowiązki oficera radiowego obwodu. Do dyspozycji miał zespół radiotelegrafistów oraz kilka radiostacji. Przez radiostacje Stefana o kryptonimie 23B przechodziły między innymi meldunki kierowane z powstańczej Warszawy do Brindisi oraz Londynu. W jego sieci pracowały różne radiostacje, poczynając od popularnych wtedy "Nelek" do zrzutowych AP4 i MR3.

Po upadku Powstania Warszawskiego nadal nadawał m.in. z Zalesia Dolnego, gdzie cały czas mieszkał. Tu w dniu 19 lutego 1945 roku został aresztowany przez NKWD w trakcie kolejnego seansu radiowego. Rosjanie zarekwirowali kilka nadajników, odbiorniki oraz wiele części zapasowych. Osadzony w areszcie we Włochach pod Warszawą był przesłuchiwany m.in. przez plk Światło. Później trafił do obozu nad rzeką Sołwą w okręgu Wierchaturia. Wielokrotnie był przenoszony do innych obozów. W jednym

ONI BYLI PIERWSI

z nich spotkał gen. Fieldorfa "Nila", którego personalistów Rosjanie nigdy nie poznali. W ich ewidencji figurował on cały czas jako Walenty Gdanicki.

Z obozu Stefan wrócił 5 listopada 1947 roku. Wrócił do rodzinnego Zalesia wraz ze szwagrem, z którym został aresztowany. Po prawie rocznej chorobie (skutki pobytu w obozie) zaczął pracować jako nauczyciel fizyki w Liceum im. E. Plater w Zalesiu. Równocześnie kontynuował studiowanie fizyki na UW. W roku 1952 obronił pracę magisterską. Jego AK-owska przeszłość nie pozwoliła mu na objęcie obowiązków asystenta na UW, mimo wstawiennictwa prof. Pieńkowskiego. Usilne starania profesora pozwoliły jednak w końcu na znalezienie pracy w Instytucie Fizyki PAN. Tu w PAN pracował Stefan aż do emerytury.

Licencję powojenną otrzymał w roku 1957, był to Jego dzisiejszy znak SP5GX. Nie unikał pracy społecznej na rzecz organizacji. Wspólnie z SP5CM prowadził rozmowy w Ministerstwie Łączności broniąc interesów PZK w czasie wymuszonej dominacji LPŻ. Był członkiem prezydium ZG PZK, a później członkiem GKR. Swoją powojenną działalność zaczynał z prostym odbiornikiem własnej konstrukcji 1-V-2 oraz nadajnikiem o mocy 30 watów. Jako anteny używał dipola zasilanego drabinką (antena Levy). Pracował głównie na 7, 14, 21 i 28 MHz. Później udoskonalił nadajnik i dzięki lampie 813 mógł się już pochwalić znaczną mocą. Swoją pierwszą i jedyną transceiver TS510 kupił po stypendium, na jakim przebywał w Toronto. Dzisiaj posiada dodatkowy wzmacniacz mocy 2 x Q01. Jako anteny używa HB9CV, 2 elementowego Quad-a oraz dipola na 3.5 MHz.

Przedwojenny dorobek Stefana to około 60 krajów wg DXCC, głównie na 7 i 14 MHz. Dzisiaj, z 306 krajami DXCC, plasuje się w czołówce polskich nadawców. Ubolewa nad upadkiem dobrych zasad wśród krótkofalowców. Pragnie zachęcić młodych do uprawiania krótkofalarstwa oraz przestrzegania zasad ham spirit.

Rozmawiał: Tomek SP5CCC



KRÓTKOFALOWIEC POLSKI

ISSN 1230-9990

nr 10 (405)/1994

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU KRÓTKOFALOWCÓW
ADRES REDAKCJI: SKR. POCZT. 53. 05-119 LEGIONOWO 5, TEL. 774-60-61

Cena: 25.000 zł



SP5 GX

Stefan Czarnecki

Przemówienie wygłoszone 24 lipca br. na pogrzebie w Zalesiu Dolnym

Stefan Czarnecki – charakterystyczny przykład mocnej postaci tego trudnego polskiego pokolenia.

Urodził się 24 grudnia 1915 r. Całe jego dzieciństwo i młodość przypadły więc na lata wolnej już Polski; doskonale gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Warszawie, przy nim nasza ukochana 3 Warszawska Drużyna Harcerzy z naszym wspólnym – prowadzonym przez Mietka Dębskiego – kilkunastuosobowym zastępem „Żurawi”, czujnych żurawi.

Większość zbiorów u Ciebie w mieszkaniu – Stefanie – przy pl. Małachowskiego; tam też pierwszy – najniższy egzamin harcerski – na „Młodzika”, przeprowadzony przez niezapomnianego drużynowego Witolda Sosnowskiego, zamordowanego później w obozie w Oświęcimiu; a więc i Mietek Dębski, i Witold Sosnowski są już na „Wiecznej Warcie”.

Pamiętasz także, Stefanie, dzień 5 maja 1929 r., gdy w Węglowej Wólce, trzymając wraz z drużynowym palec na sztandarze, mówiliśmy rotę przyrzeczenia: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce...”

Pełniłeś ją, Stefanie, całym życiem; a potem pamiętasz obozy, wędrowniki, wycieczki – i tę wycieczkę „parami”, gdy nad Drwęcą, w miejscu, gdzie przeprawił się Jagiello ciągnąc na Grunwald, a my na podmokłej łące usiłowaaliśmy ugotować jajka na miękko, dorzucając do naszego mikroogniska karki wyrwane z bloczka.

Obok harcerstwa pasjonowałaś się zbieraniem i opisywaniem kamieni z polskich pól i kończoną właśnie przez Twego ojca budową domku w Zalesiu Dolnym. A także łącznością krótkofalową. Razem przeżyaliśmy zwycięstwo Żwirki i Wigury w challenge'u lotniczym, a potem razem przyjęliśmy jak osobisty cios ich katastrofę i śmierć w czeskim Čirlicku, i razem – w mundurach Przynasobienia Wojskowego – odprowadzaliśmy ich trumny na Wojskowy Cmentarz na Powązkach. Polskie życie – polska radość tworzenia.

Wojna przyszła, gdy kończyła się nasza młodość. Jako podchorąży walczyłeś w plutonie łączności 30 Pułku Piechoty Strzelców Kaniowskich wraz z całą 10 Dywizją Piechoty na pozycjach Armii Łódź nad Wartą i Widawką. Ciężka bitwa. Przełamanie naszego frontu. Odwrót. A Ty w odwrocie pilnowałeś wiernie Twego taborku łączności. Dążyliście na Wschód, gdy 17 września wkroczyła Armia Czerwona, rozbijając tworzące się przedmieście rumuńskie. Więc powrót.

Czekamy na pożegnania i wspomnienia

Jeśli chcieliby Państwo okolicznościowym tekstem pożegnać swoich bliskich, znajomych, przypomnieć ich zasługi, prawość, drogę życia, chętnie udostępniemy nasze łamy.

Na wspomnienia i pożegnania czekamy pod adresem: „Gazeta Stołeczna”, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa, z dopiskiem „Pożegnania”.

Teksty, napisane nawet ręcznie, można również przynosić do redakcji „Gazety Stołecznej” osobiście.

Wydrukujemy je bezpłatnie. Prosimy, by ich objętość nie przekraczała dwóch stron.



Z ARCHIWUM RODZINNEGO

Stefan Czarnecki (1915-1997)

Ale to nie koniec. Natychmiast przystępujesz do konspiracji. Odbudowujemy naszą 3 Warszawską Drużynę Harcerzy – teraz w podziemi. Chcąc zachować jej liczbę 3, nadajemy kryptonim „Hufiec Trzy Krzyże”. Pracujemy, działamy. Wszystko to jednak w ustawicznym zagrożeniu.

Pamiętasz, jak do Waszego mieszkania – teraz przy ul. Kaliskiej – wpadło w nocy gestapo. Jak rodzice ukryli Cię w skrytce za szafą. Jak im i Tobie mocno biły serca. Później pracujesz pod pseudonimem „Bidecki” w Głównej Kwaterze Szarych Szeregów, budując serię aparatów radiowych, aby komendy poszczególnych chorągwi połączyć siecią łączności.

A gdy przeniosłeś się już na stałe do Zalesia Dolnego, meldujesz się do komendanta Obwodu Grójec (kryptonim „Głuszc”); do pana „Walentego” i zostajesz jego oficerem łączności. Wtedy właśnie zmienia się okupacja. Niemcy się łamią. Wkracza nowy okupant – ten czerwony.

Nadajesz właśnie swą krótkofalówką telegram do naczelnego wodza w Londynie, gdy wpada NKWD. Telegram zostaje przerwany. W historycznym zapisie są już tylko trzy kropki...

Ludzie z NKWD rzucają się na Ciebie, aż na ścianę bryzga krew – mały trzyletni Maik protestuje: „Dlaczego panowie biją mojego tatusia...?”. W tym czasie żona Hania, widząc przez okno, że do ogródka wjeżdża na rowerze łączniczka od „Walentego”, otwiera to okno i głośno woła niby do dziobiących kur „sio-sio” – „uciekaj!”, łączniczka ocalała...

Wywożą Cię, Stefanie, do Rembertowa, później transport i starym polskim szlakiem na Sybir. Ciężka praca nad siły. 50 stopni mrozu. Dzieliś pryczę z nieujawnionym, ukrywającym się dzielnym generałem Eugeniuszem Augustem Fieldorfem ps. „Nil”.

Po ponad dwóch latach – z jakichś tam powodów – zwalniana was. Wracasz opuchnięty z głodu... Ale jesteś u siebie w domu, w Zalesiu. Więc praca w Instytucie Fizyki, więc zarejestrowanie Twojej krótkofalówki i praca nad nią; więc dom, w którym jest prawda i Polska. Gorąco zajmujesz się zorganizowaniem i nagraniem u Ciebie audycji o zamordowanym tu w Polsce, przez naszą Bezpiekę, wspaniałym generale „Nilu”.

Stefan Czarnecki – Oficer Armii Krajowej – Harcmistrz Szarych Szeregów.

Polska dziękuje Ci i za ten wiernie pilnowany taborek łączności, i za to bicie serca w skrytce za szafą; i za ten przerwany telegram, za krew na ścianie, za 50 stopni mrozu, za opuchnięte z głodu ręce. Twardy to i nieustępliwy kamień rzucony na polski szaniec.

STANISŁAW ORSZA-BRONIEWSKI